Ei Znamy się z Łodzi

21.11.2026

expressilustrowany.pl

WEEKEND EXPRESS ilustrowany

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

SOBOTA, 21 LISTOPADA 2026
Nr 271 (29 491)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Kościół

Dzień Ubogich w łódzkiej Katedrze i wspólny obiad w seminarium.

Str. 3

Społeczeństwo

Kto w Polsce należy do klasy średniej. Liczą się zarobki, ale nie tylko.

Str. 7



CZY ZNIKNĄ PARKINGI? MIESZKAŃCY PROTESTUJĄ!

Mieszkańcy Starego Widzewa nie składają broni w walce o miejsca parkingowe na terenie przy ul. Konstytucyjnej 49.

Str. 2

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

9 770137 909064 47

Krzyżówka • Historia Łodzi • Plotki, celebryci • Miejskie sprawy • Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Wiesław Pierzchała czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 435.



eprasa.pl 1888adfcd0

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Zdrowie Coraz więcej chorych Łodzian w przychodniach i aptekach

Ból gardła, bóle mięśniowo stawowe i suchy kaszel - to objawy infekcji wirusowej, z którymi najczęściej Łodzianie trafiają obecnie do lekarzy. Chorują dzieci i dorośli. Doktorzy zalecają pozostanie w domu i leczenie objawowe. Zachęcają też do sięgnięcia po domowe sposoby na przeziębienie, czosnek, sok malinowy i napary ziołowe.

Pacjenci zgłaszają się z typowymi objawami infekcji górnych dróg oddechowych, takimi jak katar, kaszel, ból gardła czy stan podgorączkowy. Doktor Jacek Kidoń, kierownik poradni przy ul. Leczniczej 6, obserwuje, że każdego dnia do poradni zgłasza się z takimi dolegliwościami coraz więcej osób.

- Na ten moment nie obserwujemy jednak szczególnego wzrostu zachorowań. Można powiedzieć, że sytuacja na Bałutach pozostaje dość spokojna - informuje dr Agata Błońska z Centrów Medycznych Medyceusz w Łodzi.

Jesień i początek zimy to okres, w którym naturalnie zwiększa się liczba infekcji wirusowych. Sprzyjają temu zarówno zmiany temperatur, jak i większa ilość czasu spędzanego w zamkniętych pomieszczeniach, gdzie wirusy łatwiej się rozprzestrzeniają.

– Warto pamiętać o podstawowych zasadach profilaktyki: higienie rąk, wietrzeniu pomieszczeń, odpowiedniej ilości snu i unikaniu kontaktu z innymi osobami, kiedy sami mamy objawy infekcji – mówi dr Agata Błońska. – Nie należy jednak lekceważyć utrzymujących się lub nasilających objawów. Szczególną uwagę powinny zwrócić wysoka gorączka, duszności, znaczne osłabienie czy pogorszenie samopoczucia po kilku dniach choroby. Wtedy najlepiej udać się do poradni aby lekarz nas zbadał. Ważne jest również, aby nie stosować antybiotyków na własną rękę - infekcje wirusowe wymagają innego postępowania niż zakażenia bakteryjne.

W Łódzkiem w tym sezonie grypowym, od 1 września, lekarze zgłosili do Powiatowych Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych 181 zakażenia wirusem grypy i 420 zakażeń wirusem covid. To mniej niż w analogicznym okresie przed rokiem - 103 i 1966. **LB**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Czy przy ul. Konstytucyjnej na Starym Widzewie znikną parkingi? Mieszkańcy protestują

Mieszkańcy Starego Widzewa nie składają broni w walce o miejsca parkingowe na terenie przy ul. Konstytucyjnej 49. Do Biura Architekta Miasta trafił już formalny wniosek o zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Celem jest zabezpieczenie terenów, z których każdego dnia korzystają setki kierowców.

Do spotkania doszło w Biurze Architekta Miasta. Wzięli w nim udział mieszkańcy osiedla Stary Widzew, przedstawiciele miasta oraz radny Piotr Frątczak, który od początku angażuje się w sprawę. Jak podkreśla radny, podczas spotkania złożono formalny wniosek o zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy ul. Konstytucyjnej 49.

- Wspólnie z mieszkańcami złożyliśmy wniosek o zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z dokumentacją zdjęciową pokazującą, jak wygląda sytuacja z parkowaniem po godzinie 18. Dołączyliśmy także szczegółowe uzasadnienie - mówi radny Piotr Frątczak.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Na osiedlu każde miejsce parkingowe jest na wagę złota.

CHCĄ ZAGWARANTOWAĆ FUNKCJĘ PARKINGOWĄ

Jak podkreślają mieszkańcy i radni, najważniejszym celem jest zachowanie miejsc parkingowych, które już dziś są jednym z największych problemów osiedla.

- Zaproponowaliśmy, żeby teren otrzymał funkcję parkingową. To rozwiązanie byłoby najbardziej korzystne dla mieszkańców, którzy każdego dnia mierzą się z problemem braku miejsc postojowych - mówi radny Frątczak.

Do wniosku dołączono dokumentację fotograficzną pokazującą sytuację parkingową na osiedlu oraz uzasadnienie wskazujące, dlaczego teren powinien nadal pełnić funkcję parkingu, bowiem już teraz znalezienie wolnego miejsca bywa bardzo trudne.

- Na naszym osiedlu praktycznie nie ma ogólnodostępnych parkingów. Samochody stoją przy ulicach, na chodnikach i wszędzie tam, gdzie uda się znaleźć choć trochę wolnej przestrzeni. Mieszka tutaj wiele osób starszych i schorowanych, które nie są w stanie wszędzie dojeżdżać rowerem czy komunikacją miejską - mówi pani Ewa, jedna z mieszkanek zaangażowanych w akcję.

Osiedle, choć niezbyt duże powierzchniowo, jest bardzo gęsto zabudowane. W jego granicach znajdują się dziesiątki bloków, szkoły, przedszkola, żłobki, placówki medyczne oraz obiekty związane ze stadionem Widzewa.

- Osiedle nie jest duże, ale jest bardzo intensywnie zabudowane. Miejsca parkingowe są tu potrzebne już teraz. Korzystają z nich nie tylko mieszkańcy okolicznych bloków, ale także osoby odwiedzające szkoły, przedszkola czy placówki medyczne - podkreśla radny.

Mieszkańcy zwracają również uwagę, że szczególnie trudna sytuacja występuje podczas meczów Widzewa Łódź, kiedy znalezienie wolnego miejsca staje się niemal niemożliwe. Złożenie wniosku to dopiero początek procedury. Jak przyznaje radny, zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego może potrwać kilka, a nawet kilkanaście miesięcy. Mieszkańcy liczą jednak, że ich argumenty zostaną uwzględnione, a miejsca parkingowe pozostaną do dyspozycji lokalnej społeczności.

JAKUB MLONKA

eprasa.pl 1888adfcd0

DZIEŃ UBOGICH W ŁÓDZKIEJ KATEDRZE I WSPÓLNY OBIAD W SEMINARIUM

To pierwszy taki obiad w Łodzi. Dzień Ubogich pod przewodnictwem kard. Krajewskiego

Wolontariusze przygotowywali się do tego wydarzenia kilka dni. Ponad 280 bezdomnych zasiadło przy jednym stole, by wspólnie zjeść ciepły posiłek. To pierwsze takie obchody Dnia Ubogich w Łodzi - dotychczas obiad rozdawano w namiotach.

EMILIA KUTLU

Caritas

X Światowy Dzień Ubogich obchodzono w Łodzi nieco inaczej niż dotychczas. W ubiegłych latach bezdomni częstowały się gorącym posiłkiem w namiocie przy katedrze. W tym roku pierwszy raz potrzebujący zostali zaproszeni na obiad pod dach do nakrytego obrusem stołu. W niedzielę, 15 listopada 2025 r. pod hasłem: „Pan jest ucieczką ubogiego" o godz. 12. 30 odprawiona została msza pod przewodnictwem kard. Konrada Krajewskiego. Po liturgii podopieczni i wolontariusze Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta rozdali uczestnikom wydarzenia chleb oraz różańce.

Kard. Krajewski, wieloletni papieski jałmużnik, znany jest przede wszystkim z swojego zaangażowania w pomoc biednym i ubogim. Podczas Dnia Ubogich zapraszał bezdomnych do stołów, podawał zupę i jak zdradzili nam wolontariusze - od rana krzątał się po kuchni, by sprawdzić, czy wszystko jest przygotowane i niczego nie brakuje.

- Pan Jezus zasiadał bardzo często z tymi, którzy są w potrzebie. Nie z prezydentami. Chciał dawać nadzieję ubogim. Dziękuję wszystkim zaangażowanym w to wydarzenie - zaznacza kard. Krajewski.

Najważniejszym punktem obchodów był obiad. W sali gimnastycznej Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi zasiadło ok. 300 osób. Posiłki przygotowano dla 700, a to, co pozostało, potrzebujący dostali na wynos.

- To pierwszy raz jak jemy przy normalnym stole w takim miejscu. Obrus, serwetki, sztućce - to wszystko tworzy taką domową atmosferę - mówili Paweł i Darek, od lat niemający dachu nad głową.

Obiad przyrządzony przez 80 wolontariuszy składał się z dwóch dań - zupy (żurek) i II dania - kaszy gryczanej z gulaszem i ogórkami. Nie zabrakło słodkości - każdy, mógł skosztować kilku rodzajów ciasta.

- W tym roku kard. Konrad Krajewski zaproponował, żeby medycy Ulicznej Misji Medycznej przyjmowali potrzebujących pomocy w budynku przy ul. św. Stanisława, w specjalnie przygotowanych dla nich pomieszczeniach, gdzie już docelowo, pod dachem, w cieple, będą mogli co tydzień służyć najuboższym. Właśnie kończy się remont i doposażanie tych pomieszczeń, również dzięki zaangażowaniu pracowników i wolontariuszy Stowarzyszenia „Szczypta Dobra". W tym samym budynku przygotowywana jest również sala jadalna, by coniedzielne posiłki w ramach Zupy na Pietrynie mogły być wydawane w budynku, przy stole, w ciepłej i suchej przestrzeni - mówi Tomasz Kopytowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Łódzkiej.

Podczas wydarzenia bezdomni mogli zasięgnąć rady pracowników socjalnych, streetworkerów, terapeutów uzależnień, prawników czy psychologów. Rozdawano im odzież, obuwie i koce, zebrane w ramach zbiórki „Ogrzej ciepłem".

- Posiłki serwowane w taki godny sposób będziemy rozdawać codziennie przez cały rok w różnych miejscach. W poniedziałek zaserwujemy obiad w Centrum Służby Rodzinie, a w środę - u sióstr misjonarek - zapowiadała Daria Heinzel z łódzkiej Caritas.



W sali gimnastycznej Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi zasiadło około 300 osób.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Piłkarskie centrum logistyczne powstanie koło Zgierza

Unisport - międzynarodowa grupa specjalizująca się w sprzedaży produktów piłkarskich i związanych z futbolem - zainwestuje w gminie Zgierz. Powstanie tam magazyn o powierzchni 14 tys. mkw. Na nową inwestycję firma przeznaczy ok. 33 mln zł. W przyszłości magazyn będzie można rozbudować. Obiekt ma być centralnym hubem logistycznego Unisportu w Polsce.

Uruchamianie wysyłek zaplanowano na luty i marzec 2027 r. Pełną operacyjność magazyn ma osiągnąć na przełomie III i IV kwartału 2027 r.

Położenie magazynu w centralnej Polsce ma zapewnić lepszy dostęp do głównych sortowni kurierskich i kluczowych szlaków transportowych. Magazyn zostanie wyposażony w automatyczny system sortowania gotowych paczek według kierunku wysyłki, przewoźnika i rynku docelowego.

– Obecna infrastruktura magazynowa nie daje nam już wystarczającej przestrzeni do dalszego wzrostu ani możliwości wdrożenia automatyzacji w potrzebnej skali. Nowy obiekt pozwoli zwiększyć przepustowość i ograniczyć liczbę błędów – mówi Przemysław Podsiadły, prezes Unisport Fulfillment Services sp. z o.o., która będzie odpowiadać za prowadzenie operacji logistycznych w Polsce.

W związku z tą zmianą Unisport planuje etapowe zakończenie działalności magazynu w Ostródzie w marcu lub kwietniu 2027 r.

LICZBY

33 mln

złotych Unisport zainwestuje w budowę magazynu koło Zgierza

14 tys.

metrów kwadratowych będzie mieć nowe centrum logistyczne.

Unisport jest międzynarodową grupą kapitałową i platformą handlowo-technologiczną poświęconą piłce nożnej. Grupa Unisport łączy marki R-Gol, Unisport, Arocam Sports – w tym WeGotSoccer – oraz sportbm, oferując produkty, usługi, technologie i treści dla piłkarzy, kibiców, klubów i akademii sportowych.

Polskie operacje Grupy Unisport wywodzą się z R-Gol , firmy działającej od 2000 r., która rozwinęła się z lokalnego sprzedawcy sprzętu piłkarskiego w jednego z największych specjalistycznych dystrybutorów produktów piłkarskich w Europie Środkowo-Wschodniej. Grupa Unisport działa w Europie i USA.

JOANNA NOWIK

eprasa.pl 1888adfcd0

TŁUMY NA TARGACH MODELI SAMOCHODOWYCH W ŁÓDZKIEJ HALI ANILANY

Autka dla chłopców, mniejszych i tych większych

Prawdziwi kolekcjonerzy zostawili tu nawet kilka tysięcy złotych! W hali Anilana odbyły się Targi Modeli Samochodowych. Ceny za minipojazdy zaczynały się od 10 zł i sięgały nawet 6 tys. zł!



Hobby





EMILIA KUTLU

W pobliżu hali Anilana w minioną niedzielę trudno było o wolne miejsce parkingowe. Do Łodzi zjechali się pasjonaci, wystawcy i kolekcjonerzy z całej Polski. Wydarzenie było także okazją do wymiany swoich modeli na inne - brakujące.

- To wszystko, co mam na sprzedaż kolekcjonowałem trzy lata. Jestem fanem całej kolekcji Hot Wheels m&ms - uwielbiam je. Zbieram od blisko trzech lat. W domu mam blisko tysiąc modeli, są warte 30 tys. zł. Jednak najcenniejszy jest dla mnie model Greenlight, który dostałem w prezencie od dziewczyny - mówił pan Michał, jeden z wystawców.

W ofercie wystawców znalazło się tysiące samochodzików - w różnych skalach (1:64, 1:43 i 1:18). Jednym z najdroższych modeli do kupienia był chevrolet camaro'67 - unikat można było nabyć za jedyne 6600 zł. W USA taki model sprzedano za równowartość 7800 zł. Dla osób z mniejszym budżetem także znalazło się wiele ciekawych propozycji - powszechne modele Hot Wheels kosztowały ok. 20 zł. Niektóre przyciągnęły uwagę nie tylko chłopców - np. ogórek, którym jeździła Barbie wystawiono już za 100 zł. Wśród miniaturowych wersji pojazdów na dwóch kółkach znalazły się też prawdziwie starocie - m.in. citroen DS 19 amsterdam rok produkcji 1958 w cenie 80 zł czy bułgarskie wydania matchboksów - za 80 zł. Nie zabrakło też polskiej nysy z lat 70. (w wersji kioskowej - 90 zł).

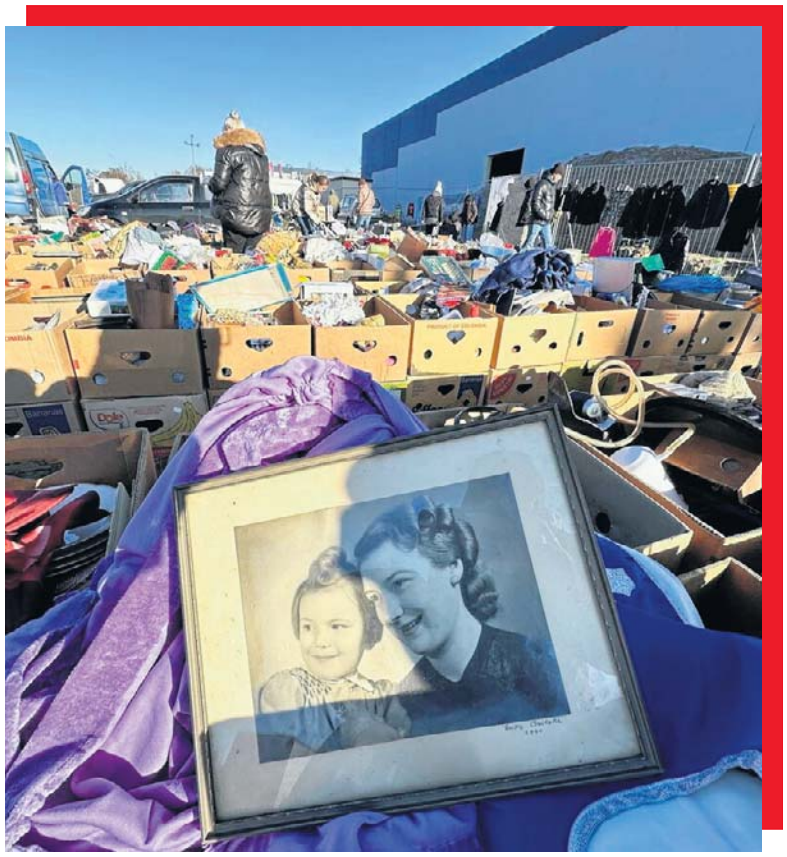
- Kupiłem już pięć modeli - najbardziej cieszę się z nissana skyline GT-R (R34). Dzień się jednak nie skończył, liczę jeszcze na dobre łowy, chociaż wolę nie mówić, ile już wydałem. Ponad tysiąc złotych..., a jeszcze gablotę nową muszę zakupić, bo miejsce już się kończy - ekscytował się Jakub, uczestnik targów.





FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

eprasa.pl 1888adfcd0





Tu poczujesz się jak w latach 80.

Od starych płyt winylowych po skórzane kurtki - tu kupi się dosłownie wszystko. W minioną niedzielę na pchlim targu przy ul. Lodowej sprzedawcy mieli w ofercie nawet opryskiwacz wojskowy w cenie 100 zł.

EMILIA KUTLU



Sprzedawcy przyjeżdżają tu w każdą niedzielę i od wczesnych godzin wystawiają na straganach swoje zdobycze i cenne pamiątki rodzinne. Atmosfera na rynku jest miła, a ludzie często przychodzą tam w celach towarzyskich - niekoniecznie zakupowych. W minioną niedzielę jeden z handlowców ugotował wielki gar barszczu i dzielił się z kolegami z sąsiednich stoisk. Przy niskiej temperaturze i pierwszych przymrozkach łyżka ciepłej zupy działa zbawiennie dla wychłodzonego organizmu.

A co można tu kupić? Wybór jest tak różnorodny. Niektóre przedmioty są w fatalnym stanie, inne praktycznie niezużyte przez właściciela. Na stoiskach pojawią się także prawdziwe białe kruki - kolekcjonerskie wydania książek czy płyt winylowych. Dostępne były m.in. reportaże Ryszarda Kapuścińskiego - 10 zł za sztukę. Znalazło się też parę porządnych staroci, np. wojskowy opryskiwacz do dezynfekcji (100 zł), kuchenka na ropę z lat 20. (110 zł) i lampa górnicza karbidowa.

Inne przykładowe ceny: wazony - od 90 do 150 zł, teleskop - 100 zł, sanki - 50 zł, drewniany kredens z lat 50. - 650 zł, łyżwy - 50 zł, teczki skórzane - 10 zł. Na sprzedaż wystawiono także kryształowe naczynia, płyty magnetofonowe, stare kable i opony, a nawet zabawki pamiętające czasy Gierka.







FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

eprasa.pl 1888adfcd0

1 STYCZNIA 1950 ROKU POWOŁANO DO ŻYCIA AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W ŁODZI

Od fakultetu medycznego do uniwersytetu

Łódzkie historie

Ponad lat temu na Uniwersytecie Łódzkim otwarto wydział lekarski, farmaceutyczny i stomatologiczny.
Pięć lat później powstała Akademia Medyczna.

ANNA GRONCZEWSKA

Kiedy w maju 1945 roku zostaje powołany do życia Uniwersytet Łódzki to miał trzy wydziały: humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy i prawno-ekonomiczny. Nie ma wydziałów medycznych.

Utworzono je dopiero 27 sierpnia tego roku, dzięki osobistemu wstawiennictwu prof. Tadeusza Kotarbińskiego, pierwszego rektora UŁ.

Nieżyjący już prof. Leszek Woźniak, to były rektor Akademii Medycznej w Łodzi, znany łódzki onkolog. Należał do tych lekarzy, którzy pamiętali początki wyższego szkolnictwa medycznego w mieście. Studia rozpoczął, gdy istniał tylko wydział medyczny na Uniwersytecie Łódzkim.

- Studia zacząłem w 1945 roku, a skończyłem w 1951 roku – wspominał prof. Leszek Woźniak. - Byłem drugim rocznikiem lekarzy, którzy odebrali dyplom tej uczelni. Pierwszym był ten „przyspieszony", który zaczął studia jeszcze w sierpniu 1945 roku.

Prof. Leszek Woźniak opowiadał nam, że zajęcia odbywały się w różnych miejscach Łodzi. Między innymi w kinach „Bałtyk". „Polonia", a nawet w salach dawnej Szkoły Zgromadzenia Kupców przy ul. Narutowicza 68.

Pierwszym dziekanem Wydziału Medycznego został prof. Wincenty Tomaszewicz, wybitny łódzki chirurg. W 1946 roku zastępuje go prof. Janusz Sobański, okulista. A w roku akademickim 1946/1947 dziekanem zostaje mianowany prof. Stefan Bagiński, pierwszy kierownik Katedry i Zakładu Histologii i Embriologii. Pierwszym dziekanem Wydziału Stomatologicznego był prof. Alfred Meissner, a Farmaceutycznego – prof. Jan Muszyński.

Po kilku latach od zakończenia wojny spełniło się w końcu marzenie wielu łodzian o tworzeniu w mieście osobnej uczelni medycznej. 2 sierpnia 1949 roku Rada Ministrów podjęła decyzję o wyłączeniu wydziałów medycznych z uniwersytetów. Jednocześnie zadecydowano o utworzeniu w kraju akademii medycznych. 1 stycznia 1950 roku powołano do życia Akademię Medyczną w Łodzi. Jej pierwszym rektorem został prof. Emil Paluch.

W 1951 roku na AM powstał fakultet wojskowy, który w 1958 roku przekształcono w Wojskową Akademię Medyczną. W 2002 roku uczelnia przeszła kolejną reorganizację. Stała się Uniwersytetem Medycznym. Jej pierwszym rektorem został zmarły w ubiegłym roku prof. Andrzej Lewiński.











FOT. ARCHIWUM

eprasa.pl 1888adfcd0

Oto, kto w Polsce należy do klasy średniej. Zarobki i...



FOT. ARCHIWALNE/POLSKA PRESS

Do klasy średniej w 2026 r., z punktu widzenia statystyki, należą osoby, które zarabiają od 5 771,25 zł do 15 390 zł brutto. To jednak umowne i bardzo uproszczone ramy.

AGNIESZKA KAMIŃSKA

W Warszawie mediana zarobków przekracza 10 000 zł brutto. Próg wejścia do klasy średniej w stolicy zaczyna się więc od około 7 500 zł brutto, a kończy na ponad 20 000 zł brutto. O przynależności do tej warstwy społecznej decydują też inne kwestie - posiadanie oszczędności i możliwość rozwijania pasji i zainteresowań bez uszczerbku na domowym budżecie.

Przedstawiciele klasy średniej zwykle generują największy popyt konsumpcyjny - kupują mieszkania, samochody, sprzęt RTV/AGD, chodzą do restauracji i podróżują. A to znaczy, że to przede wszystkim ta grupa napędza koniunkturę gospodarczą, przynosi zyski firmom oraz przychody do budżetu państwa w postaci podatków. Jednocześnie zarabia zbyt dużo, aby korzystać z programów socjalnych. Silna klasa średnia to niezwykle cenna grupa dla każdej gospodarki.

STATYSTYCZNIE DO KLASY ŚREDNIEJ W 2026 R. NALEŻĄ OSOBY, KTÓRE ZARABIAJĄ OD 5 771,25 ZŁ DO 15 390 ZŁ BRUTTO, ALE TO UMOWNE I BARDZO UPROSZCZONE RAMY

Instytucje statystyczne do określenia klasy średniej przyjmują widełki płacowe lub wzory. I tak np. OECD i GUS zakładają, że do klasy średniej można zaliczyć osoby zarabiające od 75% do 200% krajowej mediany zarobków. Według GUS mediana wynagrodzeń w kwietniu w Polsce wyniosła 7695 zł brutto. Statystycznie do klasy średniej należą więc osoby, które zarabiają od 5 771,25 zł do 15 390 zł brutto. To jednak umowne i bardzo uproszczone ramy.

Na przykład w Warszawie mediana zarobków przekracza 10 000 zł brutto. Próg wejścia do klasy średniej w stolicy zaczyna się więc od około 7 500 zł brutto, a kończy na ponad 20 000 zł brutto. W mniejszych miastach, gdzie zarobki i koszty utrzymania są niższe, do klasy średniej mogą zaliczać się już osoby zarabiające 5700 - 6000 zł brutto. Takie kwoty w Warszawie zepchną pracownika do klasy niższej.

Przypomnijmy też, że minimalna pensja w tym roku w Polsce to 4 806 zł brutto miesięcznie. Teoretycznie więc do klasy średniej w małych miejscowościach mógłby należeć pracownik zarabiający już o ok. tysiąca złotych więcej, niż wynosi najniższa krajowa. To samo możemy powiedzieć, porównując wynagrodzenia w państwach. Według Instytutu Badań Gospodarczych w Kolonii singiel w Niemczech zalicza się do klasy średniej, zarabiając od 1 496 do 2 804 euro netto (czyli ok. 6 450 - 12 100 zł na rękę). Górna granica niemieckiego „średniaka" to kwota, która w Polsce daje pracownikowi pewne miejsce w klasie średniej, a w małych miastach może wręcz oznaczać przynależność do klasy wyższej.

LICZY SIĘ NIE WYSOKOŚĆ PENSJI, ALE DOCHÓD ROZPORZĄDZALNY GOSPODARSTWA DOMOWEGO I WIELKOŚĆ RODZINY

Polski Instytut Ekonomiczny do określania grup społecznych wykorzystuje wskaźnik EHDI (Equivalised Household Disposable Income), czyli ekwiwalentny dochód rozporządzalny gospodarstwa domowego. To łączny dochód netto (po odliczeniu podatków i składek) całego gospodarstwa domowego, podzielony przez pierwiastek kwadratowy z liczby członków rodziny. Taki wzór pozwala porównywać poziom zamożności gospodarstw o różnej wielkości i strukturze (np. singla i rodziny z dziećmi). Do klasy średniej zaklasyfikowano osoby, których EHDI zawiera się w przedziale od 67 proc. do 200 proc. mediany. Według tej metody do klasy niższej należą osoby, których EHDI nie przekroczył wartości 67 proc. mediany, zaś do klasy wyższej - z EHDI przekraczającym 200 proc. mediany.

Na przykład, jeśli miesięczny dochód netto czteroosobowej rodziny wynosi 10 000 zł, to wskaźnik EHDI (bez rozróżnienia na wiek dzieci) wyniósłby 5 000 zł. W wyliczeniach patrzy się też na wiek dzieci (we wzorze stosuje się specjalny współczynnik odpowiadający wiekowi) - jeśli rodzina ma dzieci w wieku poniżej 14 lat, to wskaźnik EHDI wyniósłby 4 762 zł. W tym przypadku rodzina jest więc poniżej kryterium, aby zaliczyć się do klasy średniej.

ZARABIASZ DZIENNIE OD 50,83 - 207 ZŁ? WEDŁUG BANKU ŚWIATOWEGO, JESTEŚ ŚREDNIĄ KLASĘ NIŻSZĄ

Zupełnie inne kryteria przyjmuje Bank Światowy, który zarobki klasy średniej zestawia z siłą nabywczą kraju. Dzieli też całą klasę średnią na dwie grupy: średnią klasę niższą - osoby zarabiające od 13 do 53 dol. dziennie (ok. 50,83 - 207 zł) oraz średnią klasę wyższą, czyli osoby zarabiające od 53 do 110 dol. dziennie (ok. 207 - 430 zł; przyjmujemy, według kursu z 4 listopada, że 1 dol. to 3,91 zł).

ZAROBKI, ZAROBKAMI, ALE NAJWAŻNIEJSZE JEST TO, CZY MASZ PODUSZKĘ FINANSOWĄ NA OD 3 DO 6 MIESIĘCY I CZUJESZ SIĘ BEZPIECZNY EKONOMICZNIE

Widełki kwotowe, wzory i współczynniki mogą jedynie podpowiedzieć, do jakiej grupy można byłoby zaszeregować osobę lub rodzinę. Są one orientacyjną wskazówką, ale nie mówią całej prawdy o rzeczywistości albo pokazują ją jedynie częściowo. Nie bez znaczenia są tu indywidualne preferencje. To, jakie mamy koszty i oszczędności, oraz czy żyjemy na kredyt.

- Osoby należące do klasy średniej to takie, które czują się stabilnie finansowo. Ich dochody powinny pozwalać na pokrycie stałych wydatków, ale i dawać szansę na wygenerowanie oszczędności. Poza tym chodzi tu o posiadanie takiej poduszki finansowej, aby niespodziewane wydatki lub podwyżki cen nie zakłócały funkcjonowania i nie powodowały zachwiania kondycji ekonomicznej tych osób. Możemy też przyjąć, że są to osoby, które stać nie tylko na samą egzystencję, ale też np. na rozwijanie pasji i zainteresowań oraz korzystanie z dóbr kultury - mówi nam dr Tomasz Jarecki, socjolog z UG.

KLASA ŚREDNIA NIE LUBI SKRAJNYCH POPULIZMÓW POLITYCZNYCH, STAWIA NA ETOS PRACY I ROZWÓJ GOSPODARKI OPARTEJ NA WIEDZY

Przyjmuje się też, że do klasy średniej należą wykształceni specjaliści, urzędnicy, menedżerowie i przedsiębiorcy, choć są to bardzo szerokie, umowne i stereotypowe założenia. Klasa średnia to nie tylko figura ekonomiczna, uzależniona od wysokości zarobków, oszczędności czy wykształcenia. O przynależności do niej również decydują postawy społeczne. Klasie średniej - i tak jest również w innych państwach - zależy na stabilnym prawie, przewidywalności ekonomicznej i bezpieczeństwie, a także na odrzuceniu skrajnych populizmów politycznych.

Wspólnym mianownikiem dla klasy średniej jest też niezależność w stosunku do polityki redystrybucyjnej państwa. Ta grupa popiera realizację polityki nakierowanej na szeroko rozumiany rozwój gospodarczy, nie zaś tylko na zaspokojenie swoich partykularnych potrzeb.

ZAPYTANI PRZEZ CBOS W BADANIU ANKIETOWYM POLACY NAJCZĘŚCIEJ WSKAZYWALI, ŻE SĄ PRZEDSTAWICIELAMI KLASY ŚREDNIEJ

W Polsce klasa średnia stanowi - w zależności od przyjętej definicji (ekonomicznej lub socjologicznej) oraz metodologii badania - od ok. 54% do nawet 70-78% społeczeństwa. W ujęciu ankietowym (np. badania LiveCareer) do klasy średniej niższej zalicza się ok. 37% osób, a do średniej wyższej ok. 12% (razem ok. 49%). Co ciekawe, zapytani przez CBOS w badaniu ankietowym Polacy najczęściej wskazywali, że są przedstawicielami klasy średniej (niezależnie od wskaźników finansowych). Taką deklarację złożyło ponad 70% Polaków.

JEŚLI NIE KLASA ŚREDNIA TO JAKA? KLASA WYŻSZA STANOWI OK. 1-3% (LUB DO OK. 5%) OGÓŁU SPOŁECZEŃSTWA, A NAJNIŻSZA TO OD 24% - 30% SPOŁECZEŃSTWA

Nad średniakami jest klasa wyższa, która stanowi ok. 1-3% (lub do ok. 5%) ogółu społeczeństwa. Socjologowie dzielą ją m.in. na bogatych przedsiębiorców oraz elity intelektualne i zawodowe o wysokim prestiżu (tzw. inteligencję etosową). Przedstawiciele tej grupy dysponują znacznym majątkiem i wysokimi zarobkami (w Polsce często powyżej 20-50 tys. zł miesięcznie lub majątkiem przekraczającym milion dolarów).

Często też opierają swoją pozycję na dochodach pasywnych lub posiadanej własności, a nie tylko na tradycyjnym etacie. Z kolei do klasy niższej, socjologowie zaliczają osoby z najniższym wykształceniem, wykonujące zwykle pracę fizyczną, prace pomocnicze lub usługi najniżej opłacane. Ale i tu granice się zacierają. Wykwalifikowany pracownik fizyczny może w wielu sektorach zarabiać powyżej 10 tys. zł. Wyróżnikiem tej grupy często jest raczej brak stabilności finansowej, życie „od pierwszego do pierwszego" lub zależność od świadczeń socjalnych. Według statystyk, ta grupa może stanowić 24% - 30% polskiego społeczeństwa w ujęciu ekonomicznym.

Korzystałam z raportu PIE „Klasa średnia w Polsce", czy istnieje polski safe-made man".

eprasa.pl 1888adfcd0

Ei Słynni aktorzy



FOT. WIKIMEDIA.ORG

Zbigniew Cybulski - legenda polskiego kina, za którą szalały kobiety

Zbigniew Cybulski w PRL-u rozkochiwał w sobie tysiące kobiet. Zadziorny uśmiech, potargana fryzura i ciemne okulary były jego znakami rozpoznawczymi. Nie stronił od romansów i miłostek nawet wówczas, gdy w domu czekali na niego żona i syn.

EMIL HOFF

Zbigniew Cybulski przyszedł na świat 3 listopada 1927 roku w Kniażu. Był wybitnym polskim aktorem teatralnym i filmowym, którego talent i charyzma uczyniły go legendą polskiego kina. Cybulski ukończył Państwową Wyższą Szkołę Aktorską w Krakowie, a potem występował w renomowanych teatrach, takich jak Teatr Wybrzeże w Gdańsku i Teatr Ateneum w Warszawie. Współtworzył również teatr studencki Bim-Bom wraz z Bogumiłem Kobielą.

W filmie zadebiutował niewielką rolą Kostka, chłopaka z Woli, który gra w pikuty z kolegami i biegnie z nimi w stronę nasypu kolejowego, w „Pokoleniu" Andrzeja Wajdy. Jak pisał krytyk filmowy Konrad Eberhardt, już w tym filmie dała się zauważyć jego naturalność i spontaniczność, chłopca „sprężonego w sobie, a zarazem swobodnego".

W 1956 roku zagrał główną rolę – skonfliktowanego z prawem kierowcę ciężarówki – w filmie „Koniec nocy". Otrzymał też główną rolę męską – chłopaka wegetującego w zrujnowanym mieszkaniu u boku swojej dziewczyny – w filmie Aleksandra Forda „Ósmy dzień tygodnia".

Jego rola w filmie „Popiół i diament" z 1958 roku w reżyserii Andrzeja Wajdy jest uznawana za jedno z najwybitniejszych osiągnięć w historii polskiego kina. Cybulski zdobył uznanie krytyków i publiczności swoim niezwykłym talentem aktorskim, a jego postać młodego buntownika często porównywana była do aktora Jamesa Deana.

Wbrew intencji kostiumolog, Katarzyny Chodorowicz, która zamierzała go ucharakteryzować, Cybulski zdecydował się grać w swoim ubraniu: kurtce, dżinsach i pionierkach. Cybulski dokonał także innego wyboru: mimo protestów reżysera zagrał w czarnych okularach.

Po sukcesie filmu aktor starał się unikać identyfikowania z rolą, którą w nim odegrał, eksplorując różnorodnego typy postaci w filmach takich jak „Jak być kochaną", „Giuseppe w Warszawie", „Rękopis znaleziony w Saragossie" czy „Salto".

Okazją do zerwania z wizerunkiem znanym z „Popiołu i diamentu" stała się też główna rola studenta Jacka, który próbuje zdobyć sympatię córki francuskiego dyplomaty Margueritte (Teresa Tuszyńska), w liryczno-sentymentalnym filmie Janusza Morgensterna „Do widzenia, do jutra" z 1960 roku.

SYN, ŻONA I... TABUNY KOCHANEK?

Poza światem sztuki Zbigniew Cybulski miał również bogate życie osobiste. W sierpniu 1960 roku w Sopocie ożenił się z Elżbietą Chwalibóg, studentką Akademii Sztuk Pięknych. Wesele odbyło się w kaszubskiej wsi Chmielno. Wzięło w nim udział wielu artystów z całej Polski.

Z tego związku w 1961 roku narodził się jedyny syn - Maciej. Cybulski kochał go na swój sposób, bo kompletnie nie potrafił zaopiekować się dzieckiem. W towarzystwie krążyły anegdoty, rosnące do rangi tragikomicznej legendy, jakoby chłopiec miał pytać mamy, wskazując na ojca, kim jest ten pan.

Także w małżeństwie nie było różowo. Cybulski nie stronił od romansów i przelotnych miłostek. To właśnie kobieta, z którą zbyt długo bawił nocą, była powodem spóźnienia się aktora na odchodzący wcześnie rano pociąg z dworca kolejowego we Wrocławiu feralnego dnia jego śmierci.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU

Zbigniew Cybulski często podróżował po kraju pociągami. Miał też jedną zasadniczą wadę - spóźnialstwo... Codzienne życie w biegu i częste gonienie za odjeżdżającym ze stacji pociągiem okazały się fatalne w skutkach. 8 stycznia 1967 roku aktor zginął tragicznie na peronie wrocławskiego Dworca Głównego. Cybulski chciał złapać ruszający w podróż pociąg. Wbiegł spóźniony na peron, chciał wskoczyć do ostatniego wagonu pasażerskiego, co wcześniej z sukcesem praktykował. Tym razem doszło do wypadku - aktor poślizgnął się i wpadł wprost pod koła składu. Jego śmierć była ogromnym szokiem i tragiczną stratą dla polskiej kultury. Ponadczasowe dziedzictwo Zbigniewa Cybulskiego inspiruje kolejne pokolenia artystów i widzów. Jego wkład w polskie kino i teatr pozostaje niezapomniany, a jego postać wciąż stanowi punkt odniesienia dla kolejnych pokoleń aktorów.



FOT. WIKIMEDIA.ORG

W sierpniu 1960 roku w Sopocie Zbigniew Cybulski ożenił się z Elżbietą Chwalibóg.

eprasa.pl 1888adfcd0



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Wilcze Gardło w Gliwicach

To miejsce warto odwiedzić, bo jest jedyne w swoim rodzaju. 85 lat temu szef sztabu nazistowskich bojówek SA Victor Lutze położył tu kamień węgielny pod budowę osiedla, które otoczono wielką tajemnicą.

EMIL HOFF

Dyscyplina, germańska magia, wspólnota połączona jednym celem - takie miało być nazistowskie Wierne Miasteczko pod Gliwicami, nazwane później Wilczym Gardłem. Największe osiedle dla hitlerowskich funkcjonariuszy, ukryte głęboko w lesie, na terenie należącym do wsi Smolnica, było jedną z obłąkanych pomysłów III Rzeszy. Wilcze Gardło, dzisiaj dzielnica Gliwic, nie istniało do powojnia na mapie, trudno było do niego trafić, a główna droga początkowo udawała polną ścieżkę. Trakt wygięty na kształt odbitej w lustrze litery „S", o długości 1,5 km, miał na łukach ukryte punkty karabinów maszynowych. Każdy pojazd musiał przejeżdżać pod lufami, nikt obcy nie mógł się do tego azylu przemknąć.

Okoliczni mieszkańcy mało wiedzieli o tym leśnym miasteczku na moczarach. Podczas budowy nikt nie zapuszczał się w te strony, a miejsce zamaskowano tak dobrze, że nie zdołała go odkryć nawet Armia Czerwona. Nawet gdyby tu dotarła, nikogo by nie zastała, bo hitlerowcy zdążyli uciec z Wiernego Miasteczka w ostatniej chwili.

- Rzadko się o przeszłości osiedla mówiło, a to niesamowita historia. Bunkry po prostu zasypano, dziwne znaki znikły, wokół wyrosły drzewa. Kiedyś jako dziecko znalazłem niemiecki pistolet. Odebrano mi go bez wyjaśnień, skąd się wziął - opowiadał jeden z mieszkańców, który zaraz po wojnie urodził się w Wilczym Gardle.

LEGENDA SA NA ŚLĄSKU ROSŁA

Dlaczego właśnie na Górnym Śląsku powstało gniazdo SA? Nie bez powodu. Bojówki tego hitlerowskiego ruchu wywodziły się z batalionów szturmujących podczas III Powstania Śląskiego w 1921 roku Górę Świętej Anny. Nawet „noc długich noży" w czerwcu 1934 roku, gdy z polecenia Hitlera wymordowano najważniejszych przywódców SA, nie zmieniła wysokiej pozycji organizacji na Śląsku.

Legenda SA na Śląsku rosła. Miała też swojego bohatera, bojówkarza SA Horsta Wessela, który w 1930 roku w awanturze zginął z rąk sutenera. Hitlerowska propaganda wykorzystała fakt, że sutener był kiedyś związany z komunistami i uczyniła z Wessela męczennika ruchu. Pomniki SA-mana znajdowały się w każdym większym mieście niemieckiego Śląska.

Kiedy w 1937 roku formacja SA powróciła częściowo do łask Hitlera, zapadła decyzja o budowie odizolowanej i samowystarczalnej osady dla jej najlepszych działaczy. Osiedle na obrzeżach Gliwic, z pomocą starogermańskiej symboliki, miało stać się siedzibą najwierniejszych, ale jednakowych i bez większych roszczeń - tu nie wolno było się wyróżniać.

W WILCZYM GARDLE STOSOWANO RUNY

Hitlerowcy często korzystali z magicznych symboli, należy do nich również sama swastyka. W Wilczym Gardle stosowano runy, a zwłaszcza znak „Man Rune" oznaczający mężczyznę. Nie wiadomo, jaki był wystrój Domu Zebrań w Wilczym Gardle; był to główny w osiedlu, obszerny budynek z oknami jak w kościele, gdzie odbywały się rytualne, obowiązkowe mityngi, ale znane są inne sale tego rodzaju na Śląsku. Na przykład w cechowni kopalni Guido w Zabrzu, według starych fotografii, na głównym malowidle w miejscu krzyża był miecz, zamiast Chrystusa - Hitler. Malowano też czasem postać człowieka runicznego wśród gwiazd, otoczonego przez różne znaki astralne. Można sądzić, że podobne obrazy istniały także w Wilczym Gardle. W osiedlu nie było żadnej kaplicy.

OSIEDLE W KSZTAŁCIE SWASTYKI? PLOTKA...

Całość projektował bytomski architekt Rudolf Fischer, który w latach 20. XX wieku miał także firmę w polskich Katowicach. Wbrew plotce, w Wilczym Gnieździe nie postawił osiedla na planie swastyki, tylko orła, umieścił jednak na zamówienie sporo tajnej symboliki. Do osiedla wchodziło się przez bramę w Domu Zebrań, potem przechodziło się na rynek - miejsce manifestacji i apeli. Dalej droga prowadziła do szkoły, za którą miały się znaleźć stadion z trybunami, boisko, strzelnica i basen. Sport i higiena stanowiły bardzo ważny element życia mieszkańców - wybrańcy powinni być zdrowi i silni.

Każdy z osiedlonych otrzymał dom z ogrodem. Mimo wszystko osiedle przypominało koszary. Piętrowe budynki były prawie nie do odróżnienia; na parterze kuchnia, dwa pokoje i schowek gospodarczy, na piętrze sypialnie, pokój kąpielowy. Umeblowanie w domach musiało być praktyczne i niemal takie samo. Elewacje zewnętrzne wykonano w konwencji określanej w III Rzeszy jako „styl ojczyźniany", pełen kubicznych brył i wiejskich odniesień. Pierwsi SA-mani wprowadzili się tutaj w 1940 roku. Osiedle powstawało w szybkim tempie, kończyli je budować jeńcy angielscy i francuscy. Mieszkali w baraku poza osadą; wycinali las, kopali tunele i osuszali podmokły teren aż do wycieńczenia, w coraz gorszych warunkach. Z biegiem czasu sytuacja na froncie bardzo się pogarszała, brakowało też pieniędzy na wykończenie imponujących, sportowych obiektów. Upadek osiedla fanatyków był bliski.

ZAMIESZKALI TU REPATRIANCI Z FRANCJI

Kiedy Niemcy uciekli z Wiernego Miasteczka, osadę zajęli przede wszystkim repatrianci z Francji, było też kilka śląskich rodzin z pobliskich wsi. Czy wtedy popularna stała się nazwa Wilcze Gardło? Jeszcze przed wojna o tym terenie miejscowi mówili „Wilki", ale Hitler od lat 20. XX wieku używał przydomka „Wolf" i czasem ktoś z bliskiego kręgu tak do niego się zwracał. W każdym razie nowi lokatorzy nie chcieli pamiętać o pierwotnym przeznaczeniu osiedla. Wielu z nich sprzedało duże ogrody na działki budowlane, inni dostawili przybudówki, pozmieniali budynki według swoich potrzeb. Hitlerowskie pamiątki wyrzucano jak śmieci, ale niektóre przedmioty się przydawały.

- Kiedy tutaj przyjechaliśmy, nie było już ani jednego mebla , wszystko zostało wyszabrowane. Nie było też czuć wojennej grozy - wspominał repatriant z Francji. - Same domy nam się podobały. Od razu życie rozkwitło, bo wszyscy znali się z Francji, znaleźliśmy własne miejsce. Wspólnie się budowało, organizowało zabawy, przedstawienia. Prawie każdy pracował w kopalni „Sośnica".

Mówi się, że pierwsi mieszkańcy nigdy już tutaj nie przyjechali, nie odwiedzili Wilczego Gardła. Na pewno nie szef SA Victor Lutze, patron osiedla. Zginął oficjalnie w maju 1943 roku w wypadku samochodowym na autostradzie w Poczdamie, chociaż Ukraińcy twierdzili, że w ich zamachu; tej kwestii historycy nie rozstrzygnęli. Joseph Goebbels w swoich pamiętnikach pisał o Lutze jako o człowieku „nieograniczonej głupoty", ale III Rzesza wyprawiła SA-manowi uroczysty pogrzeb państwowy. Podobno jednak w latach 70. ubiegłego wieku w Wilczym Gardle pojawił się pewien starszy Niemiec i robił zdjęcia. Fotografował zmienione domy, stadion, Dom Zebrań. Milczał, o nic nie pytał i jemu też nie zadawano żadnych pytań.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Wilcze Gardło, dzisiaj dzielnica Gliwic, nie istniało do powojnia na mapie, trudno było do niego trafić.

eprasa.pl 1888adfcd0

Nie każdy grudnik jest grudnikiem, czyli...

Dla wielu osób każdy świąteczny kaktus to po prostu grudnik. Tymczasem pod tą nazwą często kryją się zupełnie różne rośliny, które kwitną w innych terminach i można je odróżnić już na pierwszy rzut oka. Wystarczy przyjrzeć się liściom.

Rośliny ozdobne

MAŁGORZATA CZUBA-SKARZYŃSKA

Spacerując w weekend po moim lokalnym centrum ogrodniczym, zauważyłam ekspozycję grudników (kaktusów bożonarodzeniowych), co natychmiast przeniosło mnie myślami do salonu mojej babci. Pamiętam, jak z zachwytem obserwowałam jej roślinę i to, jak te niezwykłe, ząbkowane segmenty liści zdawały się łączyć w łańcuchy, by na swoich końcach eksplodować kwiatami.

Jednak po bliższym przyjrzeniu się zauważyłam inną roślinę o podobnym wyglądzie - tym razem o gładkich, a nie kolczastych liściach. Okazało się, że patrzyłam na prawdziwego kaktusa bożonarodzeniowego, podczas gdy roślina mojej babci była odmianą dziękczynną.

Zawsze zakładałam, że istnieje tylko jeden rodzaj kaktusa świątecznego, i nie jestem odosobniony w tym przekonaniu. Aby więc wyjaśnić sytuację, przedstawiam, co musisz wiedzieć o różnych rodzajach świątecznych kaktusów, które możesz kupić.

Łatwo pomylić kaktusa bożonarodzeniowego z kaktusem dziękczynnym, ponieważ wyglądają bardzo podobnie i kwitną w zbliżonym okresie roku.

Trzeba więc przyjrzeć się nieco bliżej, aby poprawnie zidentyfikować okaz, który posiadasz lub planujesz kupić. Do tej grupy należy jednak dodać jeszcze jednego świątecznego kaktusa, znanego jako kaktus wielkanocny.

KAKTUS DZIĘKCZYNNY - NAJŁATWIEJSZY DO ROZPOZNANIA

Kaktus dziękczynny (Schlumbergera truncata) ma wzniesiony pokrój i wyraźne, ząbkowane liście, które na brzegach przypominają ząbki. Występuje również w szerokiej gamie kolorów: czerwonym, różowym, pomarańczowym lub białym, a kwiaty skierowane są ku górze lub poziomo. Kaktus dziękczynny zaczyna kwitnąć w listopadzie - w sam raz na Święto Dziękczynienia.

PRAWDZIWY KAKTUS BOŻONARODZENIOWY JEST RZADSZY

Zamiast ostro zakończonych liści kaktus bożonarodzeniowy (Schlumbergera x buckleyi) ma gładsze, karbowane brzegi, a jego łodygi opadają kaskadowo przez krawędź doniczki, zamiast rosnąć pionowo. Paleta kolorów jest znacznie bardziej ograniczona, a jeśli kupisz roślinę w okresie kwitnienia, zauważysz purpurowoczerwone kwiaty.

Chociaż oba zaczynają kwitnąć w listopadzie, kaktus bożonarodzeniowy zakwita dopiero pod koniec miesiąca, co czyni go bardziej trafionym prezentem na Boże Narodzenie.

KAKTUS WIELKANOCNY

Choć do Wielkanocy zostało jeszcze kilka miesięcy, innym typem świątecznego kaktusa cieszymy się wiosną. W przeciwieństwie jednak do odmian dziękczynnych i bożonarodzeniowych, które należą do rodzaju Schlumbergera, kaktus wielkanocny należy do rodzaju Rhipsalidopsis.

Jak więc odróżnić go od pozostałych? Kaktus wielkanocny ma bardziej zaokrąglone segmenty niż jego dwaj krewni, a jego kwiaty również przybierają inny kształt. Zamiast rurkowatej formy mają wygląd gwieździsty. Jednym z najpopularniejszych kolorów jest różowy, ale kaktusa wielkanocnego można spotkać także z kwiatami czerwonymi, pomarańczowymi, białymi i purpurowymi.

NA CO ZWRACAĆ UWAGĘ PRZY ZAKUPIE KAKTUSA ŚWIĄTECZNEGO?

Niezależnie od tego, czy kupujesz kaktusa dziękczynnego, bożonarodzeniowego, czy nawet wielkanocnego, twoja decyzja zakupowa powinna opierać się na tych samych kryteriach.

Wybieraj kaktusy, które mają jędrne, soczyste pąki kwiatowe dopiero zaczynające nabierać koloru, a nie rośliny, które są już w pełnym rozkwicie lub zupełnie pozbawione pąków.

Szukaj rośliny z dużą liczbą wciąż zamkniętych pąków - zwarte, małe pąki oznaczają dłuższy czas kwitnienia przed nami. Kilka rozwiniętych kwiatów nie zaszkodzi, ale nie powinno być ich zbyt wiele, aby roślina miała czas na wzrost i zaprezentowanie się w pełnej krasie.

Aby roślina była zdrowa i przetrwała okres świąteczny, szukaj jędrnych, mocnych, zielonych segmentów; unikaj wiotkich, pomarszczonych lub żółknących członów, które sugerują przelanie lub przesuszenie.

Jeśli to możliwe, sprawdź również korzenie i podłoże. Ziemia powinna być lekko wilgotna, nieprzemoczona ani bardzo sucha, a pędy powinny być w dotyku mocne, a nie osłabione.

Warto również sprawdzić łączenia i przestrzenie między segmentami pod kątem szkodników - malutkich białych plamek i lepkiego osadu pozostawianego przez wełnowce.

Unikaj też okazów trzymanych w zimnym przeciągu w pobliżu wejścia do sklepu, ponieważ przechłodzenie może spowodować opadanie pąków.

Ei Dom i ogród



Kaktus bożonarodzeniowy (Schlumbergera). Na małym zdjęciu kaktus dziękczynny - ma wzniesiony pokrój i wyraźne, ząbkowane liście.

FOT. 123RF, WIKIMEDIA

eprasa.pl 1888adfcd0


Patryk Jakubowski, zastępca szefa kuchni w restauracji „Villa Aromat" we Włoszczowie.

FOT. DAWID ŁUKASIK

Jesienna kuchnia czerpie z natury

Patryk Jakubowski, zastępca szefa kuchni w restauracji „Villa Aromat": - Nasze menu to głównie kuchnia polska, ale w takim nowocześniejszym wydaniu. Dania były inspirowane polską jesienią.

PAULA GOSZCZYŃSKA

Jesień to czas, kiedy na stołach pojawiają się dania bardziej wyraziste. Po lekkich i letnich potrawach przychodzi pora na smaki głębokie, leśne i rozgrzewające. Królują grzyby, dziczyzna, korzenne przyprawy, pieczone warzywa oraz owoce późnego lata. Tak właśnie wygląda nowe menu w restauracji „Villa Aromat" we Włoszczowie. Zastępca szefa kuchni zdradza również proste i szybkie przepisy na jesienne rarytasy.

Jesienna kuchnia czerpie przede wszystkim z natury. Wystarczy dobry składnik, odpowiednia technika i umiejętne połączenie smaków. W tworzeniu nowego menu w restauracji „Villa Aromat" we Włoszczowie uczestniczył znany szef kuchni Robert Sowa.

- Nasze menu to głównie kuchnia polska, ale w takim nowocześniejszym wydaniu. Dania były inspirowane polską jesienią - mówi Patryk Jakubowski, zastępca szefa kuchni w restauracji „Villa Aromat" we Włoszczowie.

Bohaterem jesiennego menu jest dziczyzna. Jej smak jest bardziej wyrazisty i szlachetny niż smak tradycyjnych mięs. Jeleń czy dzik doskonale wpisują się w charakter chłodniejszych miesięcy.

- Ludzie w ostatnich latach odeszli od dziczyzny, a to bardzo dobre mięso. Na przystawkę proponujemy tatar z jelenia z piklami, szalotką i borowikiem oraz majonezem lubczykowym, a na danie główne wolno pieczoną goleń z dzika z zapiekanką ziemniaczaną, grzybami leśnymi i sosem rozmarynowym. Dziczyzna wymaga więcej pracy i cierpliwości, ponieważ wcześniej trzeba ją odpowiednio zakwasić i oczywiście odpowiednio przyprawić. Takie mięso lubi się przede wszystkim z jałowcem, rozmarynem, tymiankiem i czosnkiem - podpowiada zastępca szefa kuchni.

Podaje również przepis na prosty tatar z jelenia inspirowany tym z menu. - Mięso siekamy wraz dodatkami - cebulą, ogórkiem konserwowym, borowikami marynowanymi. Majonez lubczykowy można zrobić samemu. Lubczyk hartujemy, a następnie blendujemy razem z olejem i przecedzamy przez gazę. Dodajemy go do żółtka, musztardy i znów blendujemy, aż powstanie majonez. Doprawiamy solą, pieprzem i odrobiną soku z cytryny. Tatar podajemy ze wspomnianym majonezem, najlepiej na grzance ze świeżego pieczywa - dodaje Patryk Jakubowski.

Trudno wyobrazić sobie jesienną kuchnię bez grzybów. Borowiki, podgrzybki, kurki, maślaki czy rydze to jedne z najbardziej charakterystycznych składników tej pory roku. Dlatego też w menu nie brakuje zupy grzybowej z serem Dżiugas i truflą. Zrobiona jest na bulionie warzywnym, dlatego jest świetną opcją również dla wegetarian.

Podobną zupę możemy również wykonać w domu. Zastępca szefa kuchni podaje nam przepis. - Gotujemy rosół z warzyw korzennych - marchewki, pietruszki i selera. Świeże borowiki przesmażamy na maśle razem z cebulką i czosnkiem. Zalewamy naszym gotowym bulionem i blendujemy. Doprawiamy, możemy również dodać śmietanki, ale to nie jest konieczne. Zamiast trudno dostępnych trufli możemy również użyć oliwy truflowej, która też doda wyjątkowego smaku naszej zupie - podpowiada nasz rozmówca.

SOS ZE ŚWIEŻYCH GRZYBÓW

Składniki: 400 g świeżych grzybów (najlepiej podgrzybków, prawdziwków lub kurek), 1 średnia cebula, 2 łyżki masła, 1 łyżka oleju rzepakowego, 150 ml śmietanki 18 procent do sosów, sól i świeżo mielony pieprz do smaku, 1 łyżka posiekanej natki pietruszki, 1/2 szklanki bulionu warzywnego lub wody.

Najpierw oczyść grzyby. Pokrój je w kawałki średniej wielkości. Następnie posiekaj cebulę i rozgrzej na patelni olej i masło. Wrzuć cebulę i smaż na średniej mocy palnika, aż się zeszkli. Później dodaj grzyby. Smaż przez kilka minut, aż lekko się zarumienią. Dolej bulion. Zmniejsz ogień i duś całość przez około 10 minut, aż płyn częściowo odparuje. Wlej śmietankę. Mieszaj dokładnie, dopraw solą i pieprzem. Gotuj jeszcze 5-7 minut, aż sos zgęstnieje. Posyp posiekaną natką pietruszki.

CIASTO MARCHEWKOWE

Składniki: 300 g marchewki startej na tarce o grubych oczkach, 2 jajka, 150 g brązowego cukru, 140 ml oliwy, 75 g grubo posiekanych orzechów włoskich, 180 g mąki pszennej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 łyżeczka mielonego cynamonu, 1/2 łyżeczki przyprawy do piernika, szczypta soli, szczypta gałki muszkatołowej. Składniki na polewę: 250 g serka śmietankowego, 50 g miękkiego masła, łyżeczka ekstraktu z wanilii, otarta skórka z 1 pomarańczy, 175 g cukru pudru.

Do większej miski wsypać cukier, dodać jajka i oliwę. Zmiksować na jednolitą puszystą masę. Do masy z jajek, cukru i oliwy dodać startą na grubej tarce marchew i orzechy. Wymieszać łyżką. Mąkę z przyprawami wymieszać w osobnej misce. Dodać do wcześniej przygotowanej masy. Wymieszać do połączenia składników. Przełożyć do keksówki wyłożonej papierem do pieczenia. Piec przez około 70 minut w temperaturze 150 stopni. Serek z masłem utrzeć. Dodać wanilię, startą skórkę z pomarańczy i stopniowo cukier puder. Polać ostudzone ciasto przygotowaną polewą i odstawić do zastygnięcia.

JESIENNE ŚLIMACZKI Z JABŁKAMI

Składniki: Na ciasto: 500 g mąki pszennej, 250 ml mleka, 25 g drożdży, 70 g cukru, 80 g masła, 1 jajko, 1 żółtko, 1/2 łyżeczki soli. Na nadzienie: 500 g jabłek, 50 g masła, 60 g brązowego cukru, 1 łyżeczka cynamonu, 1 łyżeczka mąki ziemniaczanej, 1 łyżeczka soku z cytryny. Na słony karmel: 100 g cukru, 40 g masła, 70 ml śmietany 30%, 1/2 łyżeczki soli, 1 jajko, 1 łyżka mleka, 1/2 łyżeczki cynamonu.

Do miski z mąką dodać pokruszone drożdże, cukier, sól, letnie mleko, całe jajko i żółtko. Wyrabiać ciasto, stopniowo dodając miękkie masło. Elastyczne i miękkie pozostawić do wyrośnięcia na ok. 70 min. Jabłka obrać i pokroić w drobną kostkę. Dodać sok z cytryny, cukier, mąkę ziemniaczaną i cynamon. Ciasto rozwałkować na kwadrat 45 cm x 45 cm. Posmarować masłem i rozprowadzić nadzienie. Zwinąć w roladę i pokroić na równe kawałki. Formę wyłożyć papierem do pieczenia i ułożyć ślimaczki. Odstawić na 30 min. Rozrobić jajko z łyżką mleka i posmarować ślimaczki. Piec 30 minut w temp. 180 stopni. Przygotować słony karmel. Do rondelka wsypać cukier i rozpuszczać na średnim ogniu. Dodać masło i powoli dodawać śmietankę, cały czas mieszając. Na koniec dodać sól i wymieszać.

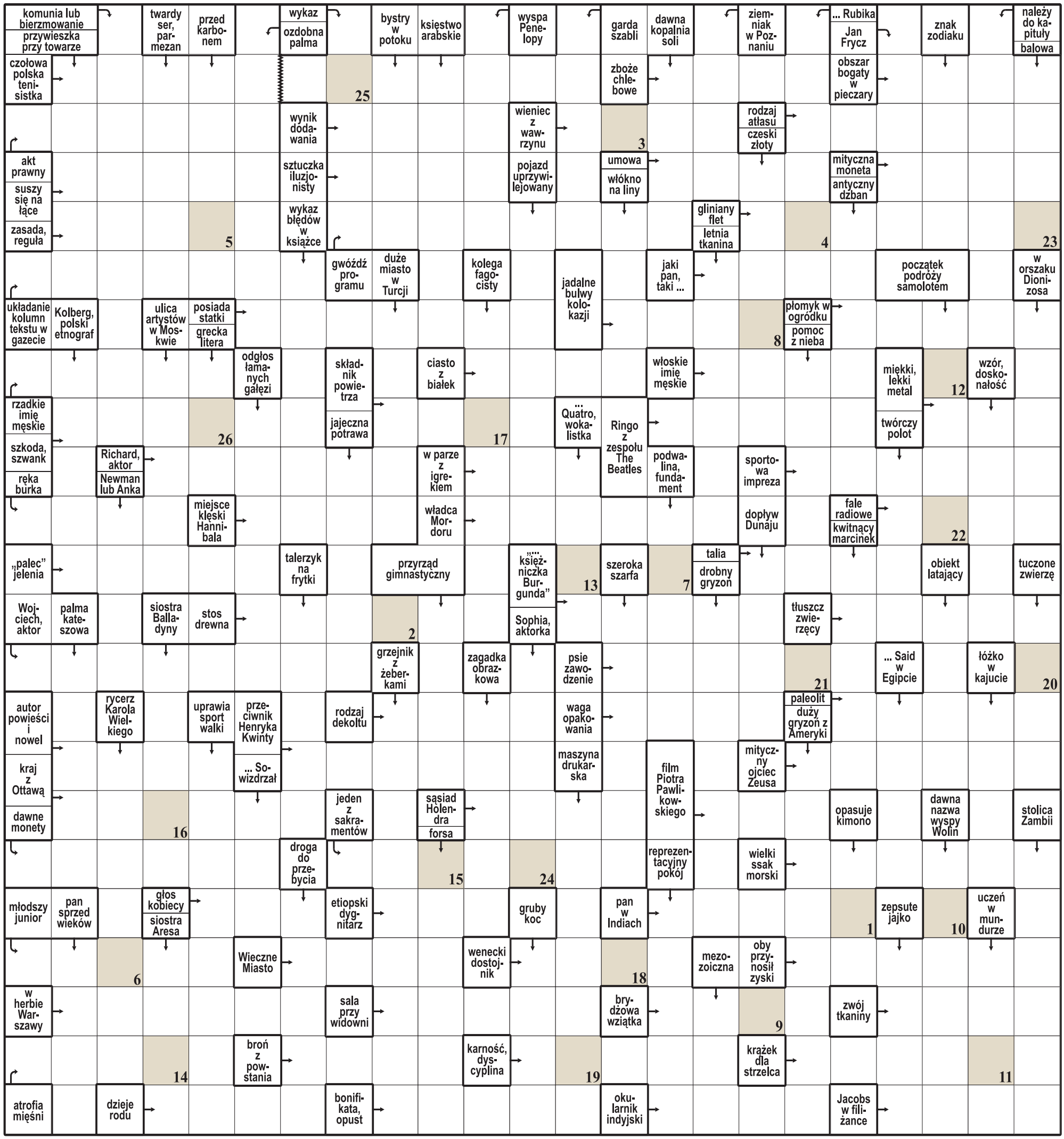

Sos ze świeżych grzybów


Jesienne ślimaczki z jabłkami


Ciasto marchewkowe

eprasa.pl 1888adfcd0

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – myśl Antoniego Regulskiego.

Słownik: Donat, latania, paladyn, Wineta.

ROZWIĄZANIE: BRAK ODPOWIEDZI MINOŻY PYTANIA.

eprasa.pl 1888adfcd0

KSIĄŻKI

Jego obrazy to pochwała istnienia. Miał słońce w herbie?

Mistrz francuskiego impresjonizmu August Renoir uchodził za jedynego wielkiego malarza, który nie namalował żadnego smutnego obrazu.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

Coś jest w tym na rzeczy, bowiem z wielu jego dzieł emanuje radość tworzenia i radość istnienia. Przekonamy się o tym poznając album Agnieszki Kijas „Auguste Renoir. Mistrz zmysłowej harmonii" wydany przez SBM.

Gdy pada hasło „August Renoir", odzew brzmi „Śniadanie wioślarzy", czyli obraz będący jego wizytówką. Magia tego dzieła polega na tym, że artysta uchwycił i utrwalił ulotną scenę na tarasie restauracji nad Sekwaną. Scenę podszytą słońcem, sielanką i szczęściem, które przemija tak szybko, jak ów lipcowy poranek. Pozostaje jedynie powtórzyć za Faustem: - „Trwaj chwilo, jesteś piękna!", aby ta scena – dziarscy panowie w towarzystwie wytwornych pań, szkło na stole i żagle w tle - stała się momentem wiecznym. I dzięki malarzowi tak się stało.

Aż trudno uwierzyć, że ten gigant impresjonizmu zaczynał od malowania wachlarzy oraz kwiatków na talerzach i filiżankach w fabryce porcelany. Przez długi okres uchodził za najbiedniejszego wśród impresjonistów, którym przez wiele lat było pod górkę i pod wiatr, bowiem na każdym kroku spotykały ich kpiny, drwiny i szyderstwa. A to dlatego, że miłośnicy malarstwa odrzucali ich nowe pomysły na sztukę.

Tymczasem droga na malarski Olimp wiodła wtedy przez tzw. Salon w Paryżu, gdzie dominował akademizm, czyli obrazy o tematyce mitologicznej, biblijnej i historycznej. Dla impresjonizmu nie było tam miejsca. Stąd dylemat Renoira – jak pogodzić ogień z wodą? Podumał i znalazł rozwiązanie. Namalował antyczną boginię łowów Dianę w leśnej scenerii podszytej impresjonizmem. Efekt? Fatalny.

Podobny pomysł zrealizował malując „Wielkie kąpiące się". Na pierwszym planie mamy trzy zmysłowe kusicielki. Nie są to już bohaterki mitologii, lecz urodziwe współczesne młode damy ukazane w pełnej krasie nad brzegiem rzeki. Akademizm został tu zastąpiony przez klasycyzm, zaś w tle po dawnemu króluje impresjonizm. Efekt? Znakomity.

Omawiany album to świetna okazja, aby przypomnieć sobie dobrze znane dzieła mistrza i odkryć nowe. Te pierwsze to takie arcydzieła, jak „Bal w Moulin de la Galette", tj. w sali tanecznej na Montmartrze - słynnym wzgórzu będącym mekką artystów czy portret aktorki Joanny Samary namalowany z taką finezją i polotem, że aż trudno wzrok od niego oderwać. Te drugie zaś to rewelacyjne bukiety kwiatów, przede wszystkim gladioli i chryzantem, które każdego ranka zrywała i układała żona artysty.

Z czasem obrazy Renoira były częściej doceniane i chętniej kupowane. Dzięki temu kondycja finansowa malarza stała się na tyle dobra, że stać go było na zakup posiadłości Collettes na słonecznym Lazurowym Wybrzeżu na południu Francji. Była to prawdziwa arkadia położona na wzgórzu wśród gajów oliwnych, pomarańczowych i mandarynkowych.

Malarz liczył na to, że zmiana klimatu poprawi jego ciężką, wciąż postępującą chorobę. Był nią reumatyzm, który sprawił, że Renoir tracił władzę w nogach i rękach. Jak w takiej sytuacji malować? Bliscy znaleźli sposób: kładli mu do dłoni pędzel i obwiązywali bandażami. Dzięki temu mistrz wciąż malował, aż do samego końca, który nastąpił w grudniu 1919 roku. Dziś w jego willi w Collettes jest muzeum poświęcone artyście, którego obrazy – jak podkreśla autorka albumu – to hymny na cześć życia, światła i młodości.



Artykuł to efekt współpracy z wydawnictwem SBM.



FOT. WIKIMEDIA

Obraz będący wizytówką mistrza impresjonizmu Augusta Renoira – „Śniadanie wioślarzy".

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA KUPIĘ każde mieszkanie blok, kamienica, zadłużone, z lokatorem, komornikiem, udziały. Również umowa dożywocia z opłaconym czynszem. www.kupiem2.pl kontakt 24/7 tel 690-002-001

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
ibo.polskapress.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

AUTOREKLAMA

strona podróży
Piąta strona świata
stronapodrozy.pl

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ
ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127
Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 1888adfcd0

FORMUŁA 1

20-latek jeszcze bardziej pragnie sukcesów

JAN HOFMAN

Nowo kreowany mistrz świata Formuły 1 Włoch Kimi Antonelli zapewnił, że po udanym Grand Prix Meksyku na początku listopada, gdzie zapewnił sobie tytuł, ma jeszcze większą chęć do odnoszenia zwycięstw niż wcześniej.

- Wygrywanie to wspaniałe uczucie. To jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie mogą cię spotkać, i chcesz przeżywać tę chwilę na nowo – powiedział. - Ta chęć zwycięstwa jest być może nawet nieco większa. Te ostatnie wyścigi są dla mnie jakby początkiem roku 2027. Celem jest dobre zakończenie sezonu . I bardzo mocny start w przyszłym roku - powiedział kierowca zespołu Mercedes, z którym zdobył również tytuł mistrza świata konstruktorów.

Pochodzący z Bolonii 20-latek triumfował po niemal idealnym sezonie, będącym dopiero jego drugim w królewskiej klasie wyścigów samochodowych. Wygrał dziewięć Grand Prix, w tym wyścig we Włoszech na torze Monza, i na nowo zapisał się w historii F1, bijąc szereg rekordów w kategorii najmłodszych zwycięzców. Włoch stara się zachować dystans do ostatnich wydarzeń i doskonale zdaje sobie sprawę, że konkurencja nie pozostaje bierna.

- Bolid w tym roku był bardzo wydajny i mam nadzieję, że w przyszłym będzie równie konkurencyjny. Jestem pewien, że zespół wykona ogromną pracę, a ja postaram się być jeszcze lepszym – podkreślił.

Antonelli przyznał, że ekipy Red Bulla, McLarena, a także Ferrari znacznie się zbliżyły dzięki osiąganym wynikom. Zespół Mercedesa nie jest już tak dominujący, jak na początku sezonu.

- Faworyci zmieniają się z toru na tor. Wiele się zmieniło, wiele czynników utrudnia powtórzenie sukcesu - przyznał.

Młody Włoch żałuje, że na koniec sezonu nie udało się zorganizować zawodów Grand Prix na torze Imola.

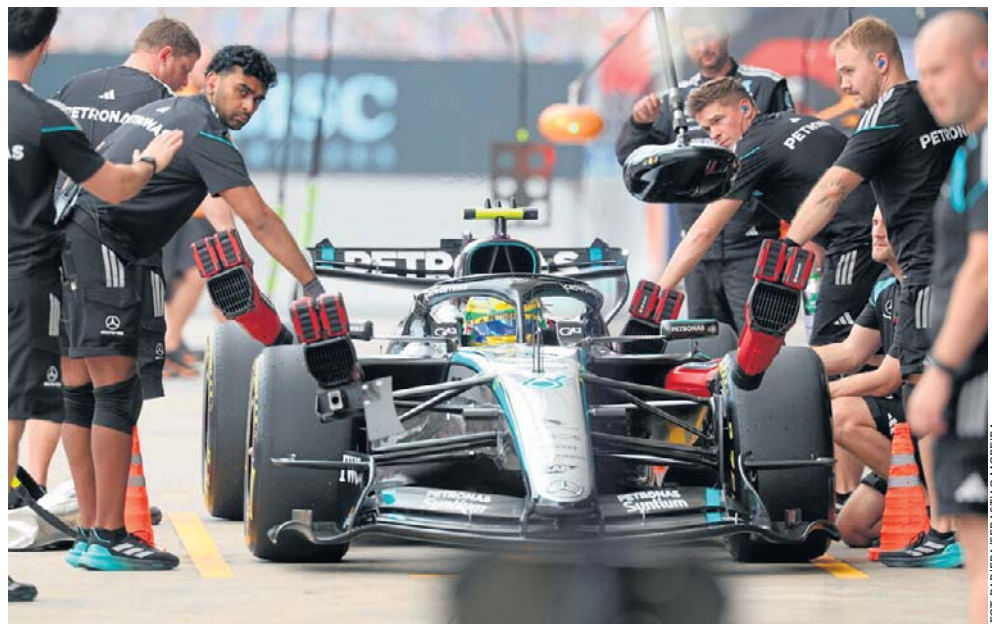
- To tor, z którym jestem bardzo związany, mój absolutnie domowy tor. Zakończenie sezonu kolejnym wyścigiem na własnym torze byłoby spełnieniem marzeń. Ma bardzo techniczna trasę w starym stylu, po której jeździ się po prostu cudownie - podsumował .

Kilka dni temu władze F1 oficjalnie ogłosiły, że organizacja wyścigu na torze Imola nie będzie konieczna. Przy okazji wyjaśniono, że sytuacja w Katarze (27–29 listopada) i Abu Zabi (4–6 grudnia), gdzie odbędą się ostatnie w sezonie rundy MŚ, została uznana za stabilną. Bezproblemowe rozegranie tam niedawno rundy motocyklowej MotoGP uspokoiło obawy o bezpieczeństwo uczestników.



FOT. PAP/EPA/MICHELE LAPINI

Młody kierowca jest już bohaterem narodowym Włoch.



FOT. PAP/EPA/SEBASTIAO MOREIRA

Kimi Antonelli z zespołu Mercedes podczas zjazdu do boksu w trakcie wyścigu Grand Prix Sao Paulo.

Unikała podawania miejsca pobytu

Francuska siedmioboistka Auriana Lazraq-Khlass, srebrna medalistka mistrzostw Europy z 2024 roku, została zawieszona na 22 miesiące.

Powodem jest nieprzestrzeganie wymogów dotyczących informowania o miejscu pobytu w ramach przepisów antydopingowych.

Zgodnie z decyzją Trybunału Dyscyplinarnego 27-letnia zawodniczka dopuściła się trzech odrębnych naruszeń przepisów. Takie przewinienia mogą skutkować zawieszeniem na okres do dwóch lat.

Zawodniczka nie podważała dwóch pierwszych naruszeń, polegających na niedopełnieniu obowiązku aktualizacji informacji o miejscu pobytu w specjalnym systemie dla sportowców. Zakwestionowała natomiast trzecie z nich. Wyjaśniła, że zamierzała zaktualizować dane dotyczące swojego pobytu na kolejny dzień, lecz przez pomyłkę zmieniono je z mocą wsteczną dla dnia bieżącego.

Lazraq-Khlass zdobyła srebrny medal mistrzostw Europy 2024 w Rzymie, gdzie zyskała sympatię kibiców dzięki swojej energii i... charakterystycznemu makijażowi. Wkrótce potem, podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu, zajęła w siedmioboju dopiero 16. miejsce.

HOF



FOT. INSTAGRAM

Auriana Lazraq-Khlass

Lindsey Vonn przeszła kolejną operację nogi

Słynna amerykańska narciarka alpejska Lindsey Vonn przeszła kolejną, dziewiątą już operację nogi.

Kontuzji nabawiła się podczas tegorocznych igrzysk olimpijskich we Włoszech. Czeka ją jeszcze co najmniej półroczna przerwa w startach.

Z powodu skomplikowanego złamania lewej kości piszczelowej musiała przejść kilka operacji. Konieczne było zastosowanie rozbudowanych implantów stabilizujących, które teraz zostały usunięte.

- Zabieg przebiegł pomyślnie. Wkrótce przekażę wam więcej informacji - napisała narciarka na Instagramie.

Nieco później dodała w poście na tym komunikatorze: - Usunięcie wszystkich płytek i śrub z mojej nogi oraz wymiana więzadła krzyżowego przedniego zajęły ponad pięć godzin. Jestem już w domu po pobycie w szpitalu i wdzięczna, że wkraczam w ostatni etap pełnego powrotu do zdrowia. HOF



FOT. FRANK FRANKLIN II/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Lindsey, to trzykrotna medalistka olimpijska.

eprasa.pl 1888adfcd0

W LATACH 60. NALEŻAŁ DO NAJLEPSZYCH SKOCZKÓW NARCIARSKICH ŚWIATA. BIŁ REKORDY SKOCZNI: BERGISEL W INNSBRUCKU, HOCHKÖNIG W BISCHOFSHOFEN, WIELKIEJ KROKWI, SKOCZNI W SZCZYRKU, WIŚLE-MALINCE I WIELU INNYCH. NAZYWALI GO „BESKIDZKIM JASTRZĘBIEM".

Józef Przybyła skakał pięknie stylowo i bardzo daleko

Józef Przybyła, urodził się 29 stycznia 1945 roku w Bystrej Śląskiej.Zdobył sześć tytułów mistrza Polski i pobił krajowy rekord w długości lotu – 143 m w Planicy w 1969 roku. Bił rekordy skoczni: m.in. Bergisel w Innsbrucku, Hochkönig w Bischofshofen i Wielkiej Krokwi w Zakopanem. Zmarł 21 marca 2009 roku w Buczkowicach.

ADAM GODLEWSKI

Koledzy z kadry nazywali go również „Justkiem". Ukończył szkołę zawodową jako szlifierz kryształów. Pierwsze skoki wykonywał pod kontrolą starszego brata Władysława, łącząc je z konkurencjami alpejskimi, które na początku kariery sportowej bardziej działały na wyobraźnię wychowanka LZS Klimczok Bystra – tego samego klubu, którego zawodnikiem jest obecnie dwukrotny wicemistrz olimpijski z Mediolanu 2026 Kacper Tomasiak.

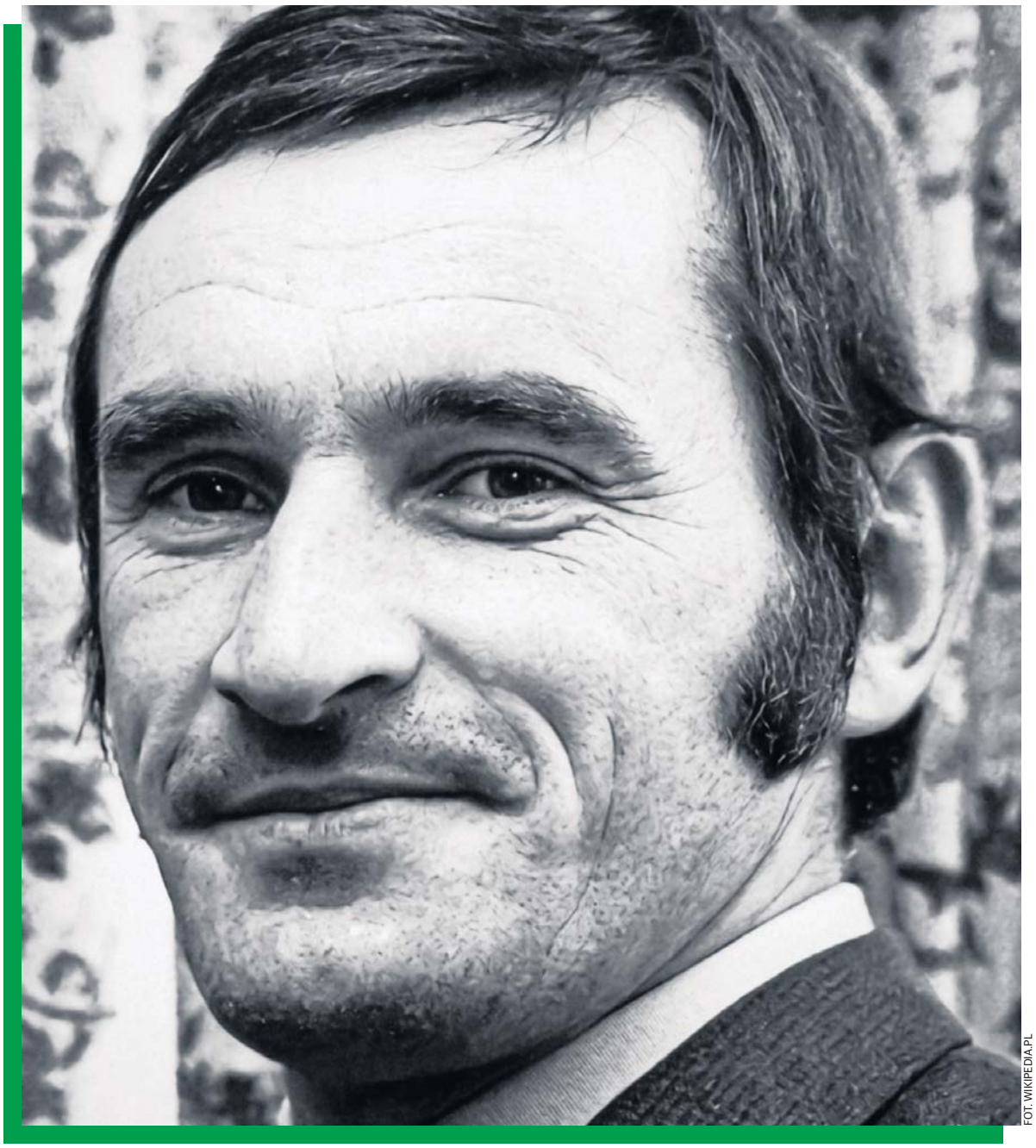
Pierwszy skok oddał w wieku 11 lat, na drewnianych jesionowych deskach, w 1956 roku. Kariera „Justka" Przybyły zaczęła się bez spektakularnych sukcesów. Nie zdobył nawet tytułu mistrza Polski w kategorii juniorów. W 1962 roku należał już jednak do czołówki klubowych skoczków i oglądał FIS w Zakopanem, gdzie na Wielkiej Krokwi odbył się konkurs mistrzostw świata.

Powiedział wówczas trenerowi, że chyba nigdy nie skoczy na tak wielkiej skoczni. Nie dotrzymał słowa. Po latach twierdził, że lubił właśnie duże obiekty i długie loty. Rok później „wskoczył" do kadry narodowej. W 1963 roku w turnieju skoków Memoriału im. Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny na Wielkiej Krokwi jako junior walczył jak równy z najlepszym skoczkiem świata tamtego okresu Helmutem Recknaglem z NRD.

Pierwszym bardzo udanym startem Przybyły był udział w Konkursie Czterech Skoczni na przełomie 1963/1964 roku. Pisano o nim wtedy w atmosferze sportowej sensacji „polnische rekordmörder", czyli „polski morderca rekordów", czy „polnische Weitjäger" („polski łowca dalekich zasięgów"), bowiem pobił rekordy skoczni: Bergisel w Innsbrucku i Bischofshofen. 19-letni „Justek" skakał pięknie stylowo, a zwłaszcza bardzo daleko.

Po siedmiu z ośmiu ocenianych serii 12. edycji był liderem zmagań i zdawał się rozkręcać. Szósty w Oberstdorfie, trzeci w Ga-Pa i w Innsbrucku. W Bischofshofen pofrunął na 100. metr, co nie udało się nikomu wcześniej. Finałowa runda zakończyła się jednak upadkiem. – Nie wiem, co się stało. Padłem jak skoszony. Prawdopodobnie najechałem na kamień lub jakąś przeszkodę, gdyż śnieg na skocznię w Bischofshofen był przywożony ciężarówkami z gór – wspominał, cytowany w „Poczcie polskich skoczków" Wojciecha Szatkowskiego.

Pozostawał ważną postacią świata skoków lat 60. Na igrzyskach olimpijskich 1964 w Innsbrucku zajął dziewiąte miejsce na dużej skoczni. Kolejną edycję Turnieju Czterech Skoczni zakończył na piątym miejscu w „generalce", stając na podium w Innsbrucku. Wielką szansę na medal zaprzepaścił w Oslo, gdzie nie obronił drugiej lokaty na półmetku mistrzostw świata w 1966 roku.



FOT. WIKIPEDIA.PL

Pierwszym bardzo udanym startem Józefa Przybyły był udział w Konkursie Czterech Skoczni na przełomie 1963/1964 roku. 19-letni „Justek" skakał pięknie stylowo, a zwłaszcza bardzo daleko.

Sześciokrotny mistrz Polski, pobił krajowy rekord w długości lotu – 143 m w Planicy w 1969 roku.

Przed igrzyskami w Sapporo w 1972 roku podczas treningu na Krokwi „spadł" z progu na głowę, doznał wstrząśnienia mózgu i odklejenia siatkówki prawego oka. Groziła mu ślepota, przeszedł kilka operacji i po wielu perturbacjach przyznano mu rentę inwalidzką.

Do Sapporo, na jego miejsce, poleciał Wojciech Fortuna, zdobywając złoty medal.

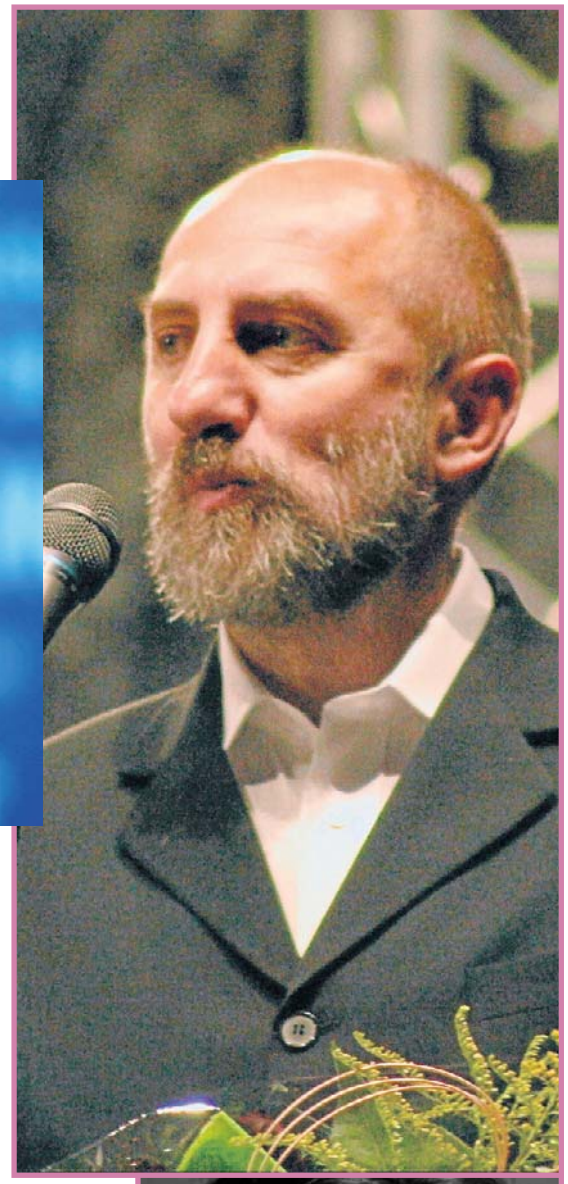
eprasa.pl 1888adfcd0



Dziś 81. urodziny obchodzi dziś Goldie Hawn. Jej matka była córką emigrantów żydowskich z Węgier, prowadziła sklep jubilerski. Jej ojciec miał pochodzenie niemieckie i angielskie.

Grała m.in. w serialach „Radio Romans" (1994–1995) i „Pensjonat pod Różą" (2004–2006). W 2007 zaczęła występować w serialu „Barwy szczęścia", a w latach 2011–2013 grała w „Przepisie na życie". Jest żoną aktora Igora Michalskiego, dyrektora Teatru Muzycznego w Gdyni, i matką aktorki Katarzyny Michalskiej (fotografie po prawej stronie).





Dorosłym zdjęcia odmawia, ale nie dzieciom



FOT. WIKIPEDIA

JOANNA BONNE

20 czerwca Dorota Kolak obchodziła 69. urodziny. Od lat pojawia się zarówno na małych, jak i dużych ekranach, a także na deskach teatru. Aktorka ostatnio przyznała, że zadziwia swojego wnuka, z którym często spaceruje.

- Mój wnuk, jak z nim idę na spacer, to bardzo się dziwi, bo ktoś podchodzi (po wspólne zdjęcie - red.). Mam teraz fanów w wieku 9, 10, 11 lat. Czasem robię sobie z nimi zdjęcie, tam gdzie mnie poproszą. Z dorosłymi nie, ale z dziećmi tak - mówi.

Aktorka ostatnio zagrała w dwóch filmach familijnych „Za duży na bajki" i „Moja przyjaciółka krowa". Stąd jej rozpoznawalność wśród najmłodszej widowni.

Dorota Kolak urodziła się w Krakowie w rodzinie związanej z teatrem. Jej ojciec był kierownikiem technicznym krakowskich teatrów, a matka choreografem. Od 1982 r. związana jest z Teatrem Wybrzeże w Gdańsku. Pracuje również jako pedagog. Prowadzi zajęcia z aktorstwa, plastyki ruchu, form i stylów ruchu scenicznego na Akademii Muzycznej im. Moniuszki w Gdańsku.

W 2015 habilitowała się w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Schillera w Łodzi w dyscyplinie sztuk teatralnych na podstawie dzieła „Słodki ptak młodości" Tennessee Williamsa z rolą Alexandry del Lago w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego. W 2023 r. otrzymała tytuł profesora sztuk filmowych i teatralnych.

- Jestem wykładowcą akademickim i uczę młodzież. W dzisiejszych czasach wydaje się, że każdy może zostać aktorem, ale myślę, że na pewno odpowiednia szkoła tu nie przeszkadza.

Grała w stałej obsadzie seriali „Radio Romans" (1994–1995) i „Pensjonat pod Różą" (2004–2006). W 2007 zaczęła występować w serialu „Barwy szczęścia", a w latach 2011–2013 grała w „Przepisie na życie".



● **BARAN (21.03-19.04)**
Nie wszystko trzeba zdobywać biegiem. Dziś spokojny ruch da więcej niż pośpiech. Ktoś doceni Twoją szczerość i odwagę działania.

● **BYK (20.04-20.05)**
Sprawa, którą odkładałeś od wielu dni, wreszcie ruszy z miejsca. Zaufaj doświadczeniu. To dobry moment, by postawić jasne granice.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Sobota sprzyja rozmowom bez pośpiechu. Usłyszysz coś, co zmieni perspektywę. Warto uważnie czytać między słowami.

● **RAK (21.06-22.07)**
Późna jesień zachęci Cię do zwolnienia tempa, lecz nie rezygnuj z planów. W ciszy znajdziesz pomysł, którego wcześniej brakowało.

● **LEW (23.07-22.08)**
Dziś Twoja pewność siebie będzie zaraźliwa. Ktoś zwróci się do Ciebie po radę. Odpowiadaj szczerze, ale z wyczuciem.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Porządek w drobiazgach przyniesie niespodziewany spokój. Zanim podejmiesz decyzję, pozwól faktom mówić głośniej niż emocjom.

● **WAGA (23.09-22.10)**
W pobliżu pojawi się okazja, której wcześniej nie dostrzegałeś. Nie bój się zmienić zdania, jeśli nowe argumenty są mocne.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Atmosfera przed zbliżającymi się Andrzejkami obudzi ciekawość i marzenia. Jeden przypadkowy znak okaże się wart uwagi.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Sobota będzie sprzyjać spontanicznym decyzjom. Nie analizuj każdego szczegółu. Czasem najlepsze historie zaczynają się od impulsu.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Ktoś może nie nadążać za Twoim tempem. Zamiast naciskać, pokaż cierpliwość. Dzięki temu osiągniesz więcej niż siłą argumentów.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Dzień przyniesie inspirację z nietypowego źródła. Zapisz pomysł od razu, bo szybko okaże się bardziej wartościowy, niż sądzisz.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Intuicja poprowadzi Cię dzisiaj pewniej niż chłodna kalkulacja. Jeśli czujesz, że warto komuś zaufać, zrób pierwszy krok.

eprasa.pl 1888adfcd0